Nr 137 — Środa 26 maja 8 czerwca 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 167

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz. Zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 3, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Mowa posła W. Żukowskiego,

wygłoszona w Dumie Państwowej dn 22 b. m

(Przy debacie finlandzkiej).

Panowie! Aby odrazu panów uspokoić, z góry powiem, że nie będę dotykał ani prawnej, ani historycznej strony kwestyi. Uważam je za dostatecznie wyjaśnione. Przemawiając w imieniu Koła Polskiego wypowiem wyłącznie nasz pogląd na znaczenie polityczne niniejszego projektu.

Sądzimy, że strona polityczna panuje tu nad wszelką inną. Co do tego jesteśmy w zupełnej zgodzie z poglądami, które rozwijał przedstawiciel centrum. Czem jest w swej treści politycznej proponowane prawo? Tutaj mówiono szczegółowo o tem, że projekt obecny pod względem politycznym stanowi wyraźne naruszenie dziedzicznych praw publicznych i narodowych Finlandyi. Nie będę powtarzał tej argumentacyi, zaznaczę tylko to, że z tą tezą jest w sprzeczności bardzo autorytywne oznajmienie p. prezesa rady ministrów o tem, że Finlandya zachowuje całkowicie, jak on się wyraził, swą konstytucyę prowincyonalną. Jeśli zestawić, panowie, tekst projektu z samem pojęciem konstytucyi prowincyonalnej, to zobaczycie, że żadnej tam już konstytucyi nie pozostanie i że pojęcia o takiej konstytucyi prowincyonalnej nie można szukać ani w prawie państwowem, ani w praktyce historycznej, lecz może jedynie na kartach satyrycznych. Przypominam sobie nieśmiertelne opowiadanie genialnego satyryka rosyjskiego Szczedryna, o doświadczonych w sprawach państwowych radcach stanu, którzy, dostawszy się do bajecznego królestwa, zaczęli tam wprowadzać swego pomysłu konstytucyę. Naród bajeczny protestował, ale mu mówiono, że istnieją lepsze narody, które prosperują pod taką konstytucyą. A gdy i wtedy zgody narodowej nie było, to zaczęto stosować odpowiednie środki. Niewątpliwie, panowie, mówić o tej lub innej konstytucyi—to oddawać się żartom. To, co powiedział genialny satyryk rosyjski przed 30 laty, obecnie proponuje się wam uskutecznić w warunkach dzisiejszej gorzkiej rzeczywistości rosyjskiej. Słyszałem tu oznajmienie przedstawiciela centrum, że tak właśnie postępować trzeba, że pod tym względem nie może być żadnych wyjątków do pewnej, przez niego tak pojmowanej polityki państwowej. Nie będę polemizował z programem, wyłożonym przez posła Anrepa, po pierwsze dlatego, że niema tu na to miejsca, a powtóre ponieważ program ten, lubo wyraża zupełnie określone uczucia, które, chcę wierzyć, są szczere i które jego Ekscelencyi wydają się chwalebnemi, wszakże konkretnie nic nie oznacza. Cóż bowiem mówił poseł von Anrep? Że należy w polityce kresowej kierować się wyłącznie interesami państwowymi i następnie unikać rusyfikacyi. Lecz po-pierwsze pojęcia interesów państwowych są bardzo różnorodne, a następnie pojęcie rusyfikacyi jest także wielce rozciągłe. Można nie pragnąć rusyfikować rodziny i szkoły, można nie pragnąć rusyfikować prasy, można nie pragnąć rusyfikować sądu i instytucyi cywilnych, a z drugiej strony można nie pragnąć rusyfikować i instytucyi prawa publicznego. Tak więc na podstawie programu posła von Anrepa można głosować bądź za, bądź przeciw obecnemu projektowi. Pod tym względem program rzeczony jest istotnie bardzo typowy; zredagowany jest tak, że go można wykręcić i na prawo i na lewo. Co do mnie nie wątpię, że będzie obecnie skierowany radykalnie na prawo, a więc nie wątpię, że, nie mówiąc o różnych względach jurydycznych, będziemy tu mieli rzeczywiście do czynienia z zupełnie jasnym politycznie aktem, który nazwałem naruszeniem dziedzicznych praw publicznych narodowych.

Otóż na ten właśnie fakt pragnę wypowiedzieć nasz pogląd polski. (Głosy na prawicy: „ten pogląd znany jest już oddawna!").

Zaznaczę przedewszystkiem, że między nami a finlandczykami niema żadnych ani kulturalnych, ani osobistych stosunków, niema żadnych osobliwych sympatyi lub specyalnych wspólnych wspomnień historycznych. W XIX stuleciu Polska i Finlandya miały jedno wspólne zadanie polityczne, mianowicie ochronę swych praw publicznych narodowych w połączeniu z państwem Rosyjskiem. Zadanie to polacy i finlandczycy rozwiązywali niejednakowo, dlatego losy Polski i Finlandyi w XIX st. były wręcz odmienne. Wszyscy teoretycy prawa państwowego dawali nam za przykład Finlandyę, jej dobrobyt, jej położenie polityczne. Mówiono nam: położenie wasze jest istotnie smutne, ale sami jesteście temu winni, aby się przekonać o tem, spojrzyjcie na Finlandyę. Rzeczywiście w początkach 1860 roku i nast., kiedy cała Rosya przekształcała się i kiedy zdecydowano się określić wysuniętą kwestyę narodową w stosunku do polaków i finlandczyków—ze strony obu tych narodów, jako wyraziciele rozwiązania kwestyi finlandzkiej i polskiej na gruncie jedności państwowej z Rosyą, ale jednocześnie na gruncie zachowania praw narodowych, wysuwają się dwaj ludzie zupełnie równi pod względem sytuacyi osobistej, charakteru i przekonań socyalnych, mianowicie margrabia Wielopolski w Polsce i publicysta demokratyczny Jan Snelmann w Finlandyi. Przy wszystkich dzielących ich różnicach mieli oni jednakową formułę rozwiązania sprawy: Szczere i pełne oddania się przywiązanie do Monarchy przy zupełnie lojalnym stosunku do państwa rosyjskiego, ale jednocześnie gorący nacyonalizm i dążenie do energicznej ochrony indywidualności narodowej drogą prawną, drogą oddzielnych instytucyi publicznych, wynikających z samych aktów przyłączenia zarówno Finlandyi, jak Polski do Rosyi. I tu troska o nienaruszalność praw narodowych publicznych, według pojęć margr. Wielopolskiego i Snelmanna, zupełnie nie była sprzeczna z całkowitą lojalnością względem Rosyi. Istotnie, losy narodów, panowie, zależą od ogólnego biegu historyi, którym nie są zdolne zawładnąć wysiłki pojedyńcze. Naród cywilizowany może stopniowo przyjść do poczucia konieczności poddania się zewnętrznemu naciskowi dziejowemu, właśnie w celu ochrony swej przyszłości, w celach swego istnienia. Ale nawet najsłabszy, najdrobniejszy naród dąży do zachowania przytem swego oblicza narodowego i swej godności narodowej. Ta godność wymaga, żeby naród posiadał pewien zasób praw politycznych, gwarantujących jego życie narodowe. Zasób tych praw może być bardzo różny w zależności od siły danego narodu, od ogólnego nastroju chwili politycznej. Lecz naród podległy może tylko wtedy pogodzić się ze swem położeniem, tylko wtedy szczerze pojednać się z obcą państwowością, gdy będzie miał pewność, że jego prawa dziedziczne nie mogą tu być zabrane bez jego winy i wbrew jego przyzwoleniu. Żądając zatem lojalności finlandzkiej, Snelmann z tego powodu pisał:—cytuję z książki, tłómaczonej na żądanie Plewego, cytuję człowieka osobiście znanego Cesarzowi Aleksandrowi II, otwarcie walczącego przeciw emigracyi szwedzkiej, o której wspominał tu prezes rady ministrów;—Snelmann zatem pisał: „Korzystanie z pewnego prawa nadaje temu ostatniemu stałość, a narodowi siły. Reprezentowana przez te prawa sprawiedliwość jest dostatecznie potężna, żeby nikt już nigdy nie mógł czynić zamachów na ich istnienie. Im cenniejsze są interesy, bronione przez te prawa, tem uparciej naród powinien dążyć do ich umocnienia." Nienaruszalność dziedzicznych praw narodowych wydawała się około 1860 r. i nast. kierującą zasadą polityki rosyjskiej, zgodną z interesami narodowymi i z korzyścią Rosyi—a wskutek tego widzimy w Polsce szereg reform Wielopolskiego, wynikających ze statutu organicznego, który znów był konsekwencyą aktu kongresu wiedeńskiego, w Finlandyi zaś wznowienie sejmu na mocy aktu w Borgo i art. 6 paktu w Friedrichshamm. Wszakże naród polski nie poszedł za Wielopolskim i dał się pociągnąć ruchowi rewolucyjnemu, finlandczycy zaś przyjęli formułę Snelmanna i oparli swą przyszłość na odrębnem prawie narodowem, na odrębnej „Karcie".

Losy tej różnicy w poglądach są znane. W tym czasie kiedy w Helsingforsie r. 1863 w bardzo uroczystych warunkach, w obecności Najjaśniejszego Pana, otwierano sejm, jednocześnie gen. Berg, usunięty z Finlandyi, jako nie odpowiadający sytuacyi politycznej i przeniesiony do Warszawy, gasił w potokach krwi powstanie i pługiem unifikacyjnym urywał wszystkie prawa polityczne i publiczne polaków. Rosyjska zaś opinia publiczna wydawała surowy wyrok na lekkomyślność polaków i podkreślała różnicę w zachowaniu się finlandczyków. Wyrok taki utrzymywał się w ciągu połowy stulecia i oto dopiero teraz mamy przed sobą nową okoliczność, która każe nieco zastanowić się nad jego prawidłowością. Nową okolicznością jest przedstawiony nam obecnie projekt. Projekt ten burzy opinię o 1800 leciu, o nienaruszalności rękojmi prawnych wobec narodów podległych, podważa przekonanie co do prawidłowości poglądów Wielopolskiego i Snelmanna. Projekt wstrząsa gruntem politycznym pod nogami tych działaczów, którzy za podwalinę swego programu wziąwszy stosunek lojalny do państwowości rosyjskiej, tem nie mniej spodziewają się, że drogą usiłowań prawnych, długą pracą będą mogli zdobyć dla swego narodu *minimum* praw narodowych. Projekt ten uwidacznia, że wszystkie rezultaty długiej pracy nic nie są warte, że jednem pociągnięciem pióra, jednym zwrotem koła historycznego, wszystko to może być zniszczone. Czytając projekt, słuchając mów przedstawicieli centrum, musimy dojść do przekonania, że wszystko to, co było, że cała historya jest słomką, którą łamie siła. Dziwnym zbiegiem okoliczności projekt i mowa posła Anrepa jakby usprawiedliwiały—ale kogo? Przeciwników programu Wielopolskiego. One jakby wskazywały, że przeciwnicy ci, rozumie się, omylili się w obrachunku sił, ale, że zasadniczo mieli słuszność, traktując program Wielopolskiego jako iluzyę polityczną. (Głosy na lewicy: brawo! brawo!).

I oto, gdzie leży, panowie, głębokie znaczenie polityczne obecnego projektu. W swej treści dotyczy on Finlandyi, ale jednocześnie stawia kwestyę dziejową i szeroką: istnieje-ż wogóle, przy dzisiejszym kursie rządowym i większości Dumy możność dla narodów nie rosyjskich ochrony drogą legalną swej indywidualności narodowej w państwie rosyjskiem? A więc z drugiej strony zgadza-ż się przywiązanie do państwowości rosyjskiej z przywiązaniem do narodowości? (Na lewicy: brawo! brawo!). Oto, panowie, wielkie pytanie, które tu się rozstrzyga. Przedstawiciel centrum dał nam na nie odpowiedź, jeśli nie w swej treści, to przez ton, przez namiętność swej mowy—odpowiedź jasną i przeczącą. Ale przedstawiciel rządu tak daleko nie poszedł. Przedstawiciel rządu pod tym względem wskazał, że pobudką danego projektu, obecnego przewrotu państwowego, który nam proponuje się spełnić, nie jest jedynie głęboka i ideowa rozbieżność. On wskazał nielojalność finlandczyków, pojedyńcze występki i t. p. Sądzę, że kwestya występności pojedyńczych osób była ostatecznie załatwiona przez Najwyższe Manifesty, a więc cytować wam po nich przykłady występności znaczyłoby zbaczać z drogi, która powinnaby chyba obowiązywać i rząd.

Zatrzymam się jednak na kwestyi bezwątpienia bardzo ważnej — kwestyi bezpieczeństwa państwa i stolicy. Panowie, tutaj jest jakieś dawne nieporozumienie. Wam się wydaje, żeście zaczęli o tem myśleć dopiero teraz: przyjechaliście i odkryliście, że należy troszczyć się o bezpieczeństwo państwa i że cała historya rosyjska dowodzi, iż o tem nikt dotąd nie myślał, a państwo tworzyło się jakoś samo przez się. A przecież kwestya ta, mianowicie w stosunku do Finlandyi, była stawiana niejednokrotnie. I jakże ją rozwiązywano? W r. 1811, kiedy Rosyi groziła burza z Zachodu — najście Napoleona, kiedy pozycya Szwecyi wydawała się niejasną, bo umowę z Bernadotte'm zawarto dopiero w początku r. 1812, wtedy właśnie do Finlandyi przyłączono gub. wyborską; kiedy w r. 1855 Szwecya zawiera tajną umowę z Francyą i Anglią w Sztokholmie, zjawia się marszałek Canrobert. W tej chwili Cesarz Aleksander II, wstępujący na tron, musiał być oczywiście zajęty przedewszystkiem myślą o bezpieczeństwie państwa na wybrzeżu finlandzkiem, na wybrzeżu baltyckiem. Cóż zamierza Aleksander II? Czy myśli o zaprowadzeniu w Finlandyi stanu wojennego, o pozbawieniu finlandczyków ich praw, — czy zwraca uwagę na te pisma emigracyjne, które podówczas wychodziły ze Sztokholmu? Nie. Cesarz po wstąpieniu na tron, oznajmia, że pierwszą jego myślą jest zwołanie sejmu i tę nadzieję rozpowszechnia w swej odezwie do mieszkańców generał-gubernator Berg. W r. 1861, kiedy kwestya polska zaczyna się zaostrzać, na żądanie ks. Gorczakowa tego Berga usuwają z Helsingforsu; w toku powstania polskiego w roku 1863, jak wspomniałem, zwołany jest sejm w Helsingforsie; wreszcie w. r. 1878 przed kongresem berlińskim, kiedy zaczyna grozić wojna z Austryą i z Anglią, cóż się czyni? W marcu następuje obietnica dania finlandczykom osobnego wojska narodowego.

Oto panowie, jak rozstrzygano kwestyę bezpieczeństwa państwa w ciągu 100 lat, w chwilach rzeczywistego niebezpieczeństwa państwowego. Wtedy sądzono, że władanie duszą narodową, że władanie poczuciem narodowem, że poczucie własnych interesów i wdzięczność są uczuciami daleko bardziej spajającemi, niż horda urzędników rosyjskich (hałas na prawicy). Tak sądzili rzeczywiście rządcy z epoki Cesarzów Aleksandra I i Aleksandra II. Epoki te są obecnie poddawane krytyce—krytyce, w której wskazuje się ich błędy i błędy rządców przeciw rosyjskiej idei narodowej. Ale krytycy zapominają, że aby należycie ocenić istotną wartość państwową jakiegokolwiek poglądu, trzeba go usprawiedliwić czynem. Czytałem oto niedawno długie, bardzo długie krytyczne dzieło gen. Kuropatkina „Rossija dla russkich"; tam gen. Kuropatkin bardzo ostro krytykuje błędy przeciw polityce narodowej, popełniane we wskazanych przezemnie epokach. Ale szanowny strateg wojującego rosyjskiego prądu myślowego zapomniał, że z jego właśnie strony najdrobniejsze zwycięstwa byłyby daleko bardziej przekonywujące od tysiąca wymownych stronic. Przecież, panowie, wy w waszem położeniu, nie osiągnęliście w rzeczywistości dotąd żadnego zwycięstwa, niczem nie usprawiedliwiliście prawidłowości swych poglądów państwowych — a dlatego, kiedy wypada rozstrzygać podobne kwestye, należy cofać się do doświadczeń historycznych. Dla mnie cenniejszem jest historyczne doświadczenie rosyan, którzy wsławili się na polu walki, lub istotnemi zwycięstwami dyplomatycznemi,—niż słowa działaczów na stronicach gazet i wszelkich odezw. Ten towar nie ma ceny w historyi.

I jeżeli działacze historyczni myśleli o sprawie finlandzkiej właśnie zupełnie inaczej, z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, niż rząd obecny, to sądzę, że kwestya bezpieczeństwa państwowego przyplątywana jest do sprawy finlandzkiej niepotrzebnie. Nie chcę zaprzeczać temu, co wyraził poprzedni mówca, Makłakow, że tu potrzebne jest uzupełnienie prawodawstwa, że obecny stan rzeczy przedstawia znaczne niewygodności. Sądzę, że tu już wskazano te drogi prawne, po których można było postępować w danej sprawie, ale sądzę także, że właśnie dla obecnego rządu byłyby te drogi bardzo trudne, albowiem dlatego, aby módz na nie wkroczyć, należałoby i w swej polityce wewnętrznej przedstawić rękojmię prawidłowego stosowania Najwyższych manifestów, sumienną praktykę tłómaczenia tych praw, które były nadane Wolą Najwyższą narodowi.

Oto, kiedy przypomnimy sobie, w jaki sposób w ciągu 4 lat rząd tłómaczył Ukaz tolerancyjny, lub to drobne, ale dla nas polaków ważne prawo czerwcowe o polskiej szkole prywatnej, to musimy zgodzić się, że do takiego rządu, zaznaczającego swą działalność szeregiem bezprawi, trudno było mieć pod tym względem zaufanie (na lewicy: słusznie). Pod tym względem, panowie, mówicie tu, że koniecznie trzeba ustanowić w Finlandyi dozór nad szkołą, bo w niej panuje nastrój nader wrogi państwowości rosyjskiej! Przecież sposób ten już został wypróbowany, i da się scharakteryzować jednem słowem: Apuchtin. Panowie słyszeliście tu ocenę rezultatów szkoły apuchtinowskiej dla rosyjskiej idei państwowej, ocenę, dokonaną przez gen.-gub. Hurkę i komitet ministrów. Chcecież powtórzyć to doświadczenie z taką samą korzyścią dla idei państwowej?

Mniemam panowie, że kiedy jest mowa o korzyści państwowej, to nie należy sprowadzać kwestyi do obrachunków kopiejkowych (mówca czyni tu aluzyę do przemówienia prezesa rady ministrów, który utrzymywał, że Rosya dopłaca do Finlandyi).

Niewątpliwie, 6 kop. w budżecie ludu rosyjskiego ma swoje znaczenie, ale sądzę, że skutkiem projektu będzie nie zmniejszenie tego obciążenia, lecz znaczne powiększenie — sądzę tak znowu na podstawie doświadczenia historycznego. Zwróćcie uwagę, panowie, na to, że walka z duszą narodową jest bardzo trudna i bardzo kosztowna dla najpotężniejszego nawet państwa. Oto przykład naoczny — Prusy, które wydatkują miliardy na bardzo wątpliwy rezultat walki z nami. Kiedy więc państwo wciągane jest do konfliktu z duszą narodową, to trzeba pomyśleć, wiele to będzie w rezultacie kosztowało; kiedy zastanowicie się nad tem, to przypomnicie sobie i tutaj doświadczenie krytyczne. Co do nas, oto wypróbowano już wszystkich środków; stanowimy organizm, na którym wszelka przygodna twórczość polityczna czyniła swe eksperymenty. Panowie, za r. 1863 zapłaciliśmy

potokami krwi i ruiną narodową, ale i Rosya zapłaciła drogo. Ona zapłaciła za to stworzeniem Niemiec (głosy na prawicy: bardzo jesteśmy z tego radzi! na lewicy: brawo!). Zaraz wam tego dowiodę. Bez polityki ks. Gorczakowa, popierającego drobne państewka niemieckie, bez jego w tym kierunku zobowiązań, Prusy nigdyby się nie stały Niemcami. Panowie z prawicy jesteście z tego bardzo zadowoleni, a ja wam przypomnę, że za te wasze zadowolenie państwo już dotychczas zapłaciło setki milionów na fortece, którychby nie potrzeba było budować przeciw słabym Prusom, zapłaciło haniebnym kongresem berlińskim, z którego chyba nie jesteście panowie zadowoleni i, zapłaciło jeszcze artykułem o konieczności utrzymywania 300-tysięcznej armii przeciw tym Prusom. A co jeszcze zapłaci, tego nikt nie wie. Dlatego, panowie, obalając obecnie prawa narodowe w Finlandyi, pomyślcie, co za to zapłacicie w przyszłości (oklaski na lewicy).

„Riecz" o mowie Żukowskiego.

—)oo(—

Mowa Żukowskiego, która, jak wiadomo, przyjęta została z uznaniem przez lewicę w Dumie, oceniona jest również przychylnie przez rosyjską prasę opozycyjną:

«Riecz» wypowiada o niej następujące uwagi:

«Odrębne i bardzo ciekawe stanowisko zajął mówca Koła Polskiego. Polska i Finlandya szły różnemi drogami, a przyszły do jednakowego, fatalnego wyjścia.

«Jakież stąd można czynić wywody historyczne? W mowie posła Żukowskiego wywody te były nakreślone, jako przeciwstawienie, programom margrabiego Wielopolskiego i senatora Snelmanna. Umiarkowanie nie pomogło—a więc konsekwentnie?...

Lecz naszych mędrców państwowych i takimi argumentami nie można przekonać. Należy jednak przyznać, że polskie postawienie kwestyi wywarło w izbie silne wrażenie».

Następca Tarnowskiego.

—o—

Następca hr. Stanisława Tarnowskiego na katedrze w Krakowie, profesor Ignacy Chrzanowski swój inauguracyjny wykład poświęcił ogólnej charakterystyce literatury polskiej.

Główną jej cechą — mówi Chrzanowski (*) — jest patryotyzm, a „czynem patryotycznym" była już kronika Długosza, a „króla i ojczyznę" ma także na myśli i Ostroróg.

Lecz dopiero po wyzwoleniu się jej z pęt języka łacińskiego, a więc dopiero w wieku XVI powstaje u nas literatura narodowa nietylko z ducha, ale i z języka i zostaje świadomem wcieleniem miłości ojczyzny i szlachetnej dumy narodowej, której najgorętszym rzecznikiem był Mikołaj Rej. I on, i Marcin Bielski, i Kramer, i Orzechowski, i Modrzewski, i Górnicki, i Skarga, i Kochanowski—to najwierniejsi i najpilniejsi słudzy Polski. Miłość w nich była przeogromna i lęk straszny o przyszłość. „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w niem nic innego, jedno to słowo: zginiemy"—oto cała literatura nasza XVI wieku.

W wieku następnym poziom patryotyczny naszej literatury znacznie spada, lecz dopiero za czasów saskich źródło patryotyczne jak gdyby wysycha, aby wskrzeszone i ożywione przez Konarskiego, wytrysło za czasów Stanisławowskich, bo literatura tej epoki była znów nawskroś polityczną, wszyscy bowiem najwybitniejsi jej przedstawiciele i koryfeusze, jak: — Bohomolec i Naruszewicz, Krasicki i Zabłocki, Niemcewicz, Staszic i Kołłątaj — jeden tylko cel mieli na oku — ratunek państwa i narodu; wszyscy pragnęli wlać w społeczeństwo wiarę, że:

«okręt nie zatonie,
Majtki, zgodne z żeglarzem, gdy staną w obronie».

Okręt, niestety, zatonął. Nie ocaliło go bohaterstwo Kościuszki, ale pozostali „majtkowie" — ocalał naród i jego skarby duchowe.

„O miłości ojczyzny! — wołał Kopczyński — o, żądzo narodowej sławy! o, zacności języka polskiego! czyliż razem z odmianą panów ziemi ginąć macie? Dwa sławne przykłady greków i rzymian nie dadzą nam rozpaczać o nieśmiertelności naszego imienia".

Wzmocnić i utrwalić w narodzie wiarę w swoje siły, w prawdę tych „czterech słów" pieśni legionów, o których słusznie powiedział Witkiewicz, że są to „największe, najdonioślejsze słowa, jakie od stu lat usta polskie wymówiły" — oto gwiazda przewodnia, która przyświecała literaturze naszej XIX-go wieku, poczynając od Woronicza, Niemcewicza i braci Śniadeckich. Literatura to może w większym jeszcze stopniu polityczna, niż literatura Polski niepodległej.

Nawet pseudoklasycyzm — zdaniem Chrzanowskiego — miał u nas barwę polityczną, i to nietylko przez treść swoją, przez to, że świadomie szukał tematów patryotycznych, krzewiąc zwłaszcza kult przeszłości narodowej, ale i przez formę. Koźmianowie i Osińscy wierzyli przecież święcie, że przestrzeganie przepisów estetyki francuskiej — to jeden z niezbędnych warunków kulturalności, a zatem i siły narodu, którą rzekoma „dzikość i nieokrzesanie" romantyzmu osłabić może.

Romantyzm jednak zwyciężył i przyniósł z sobą nieznane dawniej hasło „Sztuka dla sztuki" i nieznaną dawniej egotyczność (bajronizm). Ale—nowe hasło przebrzmiało bez echa — zagłuszył je pogląd, że polska pieśń winna mieć nietylko skrzydła archanielskie i głos, ale i miecz archanioła. „Zaimprowizowano — jak mówi Mochnacki — najśliczniejsze poema narodowego powstania", a zgiełk oręża i huk dział — ten był odtąd nasz rytm i ta melodya".

Jakoż romantyzm polski stał się nietylko idealnym strumieniem kultury, ale samem życiem. A towarzyszka jego, bajrońska egotyczność, zamieniła się na ideę i czyn poświęcenia, na dobrowolną ofiarę jednostki, złożoną na ołtarzu miłości ojczyzny.

„Lampą jest narodu — duch ofiarowany"... Taką jest i poezya Mickiewicza, i poezya Krasińskiego, i poezya Słowackiego. Obok nich szli zaś tym samym gościńcem, świadomie, czy nieświadomie, i Malczewski i Goszczyński i Zaleski i Pol i Ujejski i Syrokomla i Romanowski.

I Asnyk ma słuszność—poezya romantyczna nie pozwoliła na śmierć ducha w narodzie, była najpotężniejszym czynnikiem ocalenia i wzmocnienia naszej świadomości narodowej.

Współrzędnie powieść pełniła tę samą służbę. Nie o artyzm, nie o subtelną analizę psychologiczną chodziło powieściopisarzom polskim, lecz nadewszystko o pomnożenie sił duchowych narodu.

Powieść historyczna krzewiła znajomość i budziła miłość przeszłości, powieść obyczajowa była nietylko zwierciadłem życia, ale zarazem pobudką i wskazówką do jego reformy, moralnej i społecznej.

Obok literatury pięknej, nauka pełniła także „służbę narodową". Filozofia, przy całej swojej zależności od myśli niemieckiej, sercem była nawskroś polską. Dają temu świadectwo pisma Cieszkowskiego, Libelta, Trentowskiego. A cóż dopiero mówić o historyi? Lelewel przeszłość narodu badał z myślą nieustanną o jego przyszłości. A czy trzeba przypominać, jakim duchem tchną pisma Szajnochy?

Rok 1863 nie pozbawił literatury polskiej jej cechy naistotniejszej. W narodzie osłabionym, wycieńczonym nawet, ale żywym i pragnącym żyć, literatura musiała stać się czynnikiem odzyskania i pomnożenia sił żywotnych. Jakoż stała się nim rzeczywiście, nauka historyi nadewszystko, zwracając się ku dobie upadku, aby wyjaśnić jego przyczyny i rozpocząć leczenie ran od ich diagnozy.

I literatura piękna po r. 1863 nie zatraciła swego charakteru patryotycznego. Poezya Asnyka, mimo, że najswobodniej obraca się w kole uczuć i myśli ogólnoludzkich—wyrosła z bólu i smutku po katastrofie narodowej. Poezya Konopnickiej tkwi korzeniami swymi w życiu ludu polskiego.

Powieść po r. 1863 poszła w służbę ideałów społecznych i narodowych. Sienkiewicz pisze „ku pokrzepieniu serc", Orzeszkowa patrzy na życie polskie przez pryzmat sumienia i obowiązku obywatelskiego, a za nią razem Prus uczy naród czynów patryotycznych.

Dopiero w ostatnich latach w. XIX nastąpiła reakcya przeciwko społecznemu charakterowi literatury naszej. Bez porównania głośniej, niż w zaraniu romantyzmu, rozległo się hasło „sztuka dla sztuki" pod chorągwiami modernizmu hasło, przechodzące w bałwochwalstwo sztuki, oraz hołdujące wybujałej egotyczności.

Ale i ten kierownik—wnioskuje Chrzanowski z widocznych już dzisiaj objawów reakcyi—zachwiał tylko, nie zburzył równowagi literatury naszej.

Przeciw odosobnieniu sztuki od życia i jej nieodpowiedzialności wobec ideału moralnego wystąpili gorąco: Chmielowski i Szczepanowski. Jednocześnie najwybitniejsi przedstawiciele „Nowej sztuki" zamanifestowali swój ścisły związek z ziemią i życiem. Potężny talent Reymonta, urodzona z piekącego bólu i przejęta lękiem o to, że „rozdziobią nas kruki, wrony", twórczość Żeromskiego, wspaniała poezya Kasprowicza i Wyspiańskiego — czemże są, jeśli nie pobudką do czynnego zdobywania władzy nad życiem, bolesnym protestem przeciwko automatyzmowi życia narodowego, czem, jeśli nie czynem nawskroś patryotycznym?

I oto, ogarniając okiem pięć wieków literatury polskiej, od Długosza aż do chwili dzisiejszej, widać, że się w całej mocy swojej ostaje prawda słów Mickiewicza, że literatura polska „wzrosła, wybujała i zakwitła pod życiodajnem tchnieniem miłości ojczyzny".

Ta zaś cecha jest nietylko wybitna, znamienna, ale zarazem i odrębna, bo wyróżniająca literaturę polską od innych literatur zachodnio-europejskich, w żadnej z nich bowiem „dogmat patryotyzmu" nie jest źródłem tak silnie, i nadewszystko tak ustawicznie bijącem, jak w literaturze polskiej.

Czemże się to tłómaczy? Źródło tego wyjątkowego patryotyzmu widzi Chrzanowski głównie w zewnętrznych warunkach, w smutnej rzeczywistości.

Już w wieku XVI rzeczywistość ta była smutna. „W mieszkaniach królów, w siedliskach władzy rządowej", jak mówi Tadeusz Czacki, już „zaczynał pająk wić pajęczynę", więc kto miał oko bystrzejsze i serce czulsze — ostrzegał. Milknął patryotyzm wówczas tylko, kiedy świadomość smutnej rzeczywistości zmniejszała się lub znikała, jak w czasach saskich, kiedy zaś powracała—powracał i patryotyzm. Po utracie niepodległości—rzeczywistość stała się piekłem—i uczucie patryotyczne wybuchło w literaturze z niepamiętną na świecie całym siłą, prąc czasem do zaślepienia i jednostronności, do bezwzględnego ukochania przeszłości ze szkodą postępu lub odwrotnie.

Liczne jednak objawy zarówno nieposzanowania tradycyi i nieumiejętnej krytyki przeszłości, jak przesadnego jej uwielbiania, wstecznictwa i ciasnoty moralnej i umysłowej w naszej literaturze—nie burzą, zdaniem Chrzanowskiego, ale owszem stwierdzają prawdę słów Mickiewicza.

Z tego zaś, że literatura polska była i jest nadewszystko środkiem i objawem walki o byt narodowy, wynika inna jej cecha główna, mianowicie wyłączność jej narodowa. Nawet arcydzieła naszej literatury najczęściej nie mają charakteru ogólno-ludzkiego, powszechnego, ale są wyłącznie polskie.

Jest jednak w literaturze naszej, i to nietylko w XIX wieku, jedna cecha, która, jeżeli nieprędko jeszcze — to kiedyś przecie będzie ogólno-ludzką, powszechną. To—wiara w świętość i najwyższość ideału moralnego, głębokie przekonanie, czy przeczucie, że wszystkie bez wyjątku ideały ducha ludzkiego, religijne i polityczne, społeczne i rodzinne, intellektualne i estetyczne, prędzej czy później uznają nad sobą zwierzchność ideału etycznego. Ta wiara w żadnej literaturze nie dźwięczy tak silnie, jak w polskiej. I nie dziw—gdyż ani jeden naród nie doświadczył na sobie w tym stopniu, co my, pogwałcenia i podeptania ideału moralnego, to też ani jeden tak mocno nie odczuwa jego doniosłości życiowej.

Prof. Chrzanowski, z tych założeń wychodząc, wierzy, że człowiek, w miarę swego rozwoju duchowego, za jeden z nieodzownych atrybutów piękna poczytywać będzie ideał etyczny i odczuje zgodność z nim piękna, a wówczas tę tylko sztukę uzna za prawdziwą, która „będzie budziła i krzepiła jego siły duchowe w walce o byt społeczny, to jest o wszechwładztwo ideału moralnego".

Stąd tendencya może, zdaniem profesora, odgrywać bardzo ważną rolę w genezie dzieła sztuki, może być jednym z pierwiastków, zapładniających wizyę artystyczną — i zaprzeczyć temu może tylko ten, kto nie zna historyi sztuki, ani wyznań artystów.

Bo ostatecznie czemże jest sztuka w stosunku do duszy artysty? Jest zjawiskiem, to znaczy jest taką, jaką być musi. Jeśli zatem w duszę poety ideał moralny mocne i głębokie zapuści korzenie, to musi swoje piętno na duszy jego wycisnąć.

Strony moralne i społeczne dźwięczały zawsze mocno i szczerze w duszach najwybitniejszych twórców polskich. „Niechajże i nadal tak będzie. Niechaj literatura nasza, rozszerzając swe widnokręgi, jaśnieje zawsze miłością ojczyzny i wiernością ideałowi moralnemu".

(*) Według sprawozdania «Kur. Warsz.».

Okólnik w sprawie zakonników.

Podaliśmy już krótką telegraficzną wiadomość o okólniku, rozesłanym gubernatorom w Królestwie Polskiem w sprawie odwiedzania przez zakonników parafii katolickich. Oto jego treść dokładna:

W ostatnich czasach w różnych miejscowościach kraju zauważono kilka wypadków wyjazdu zakonników katolickich z klasztorów do parafii, gdzie zakonnicy wygłaszali kazania, spowiadali parafian i odprawiali nabożeństwa. Zakonnicy, a także duchowieństwo miejscowe, czynili to zwykle w główne święta kościelne przyczem na wyjazdy podobne, stanowiące w rzeczywistości delegowanie do parafii katolickich osób duchownych, nie zajmujących posad parafialnych (punkt B artykuł 7 Najwyżej zatwierdzonego dn. 8 stycznia 1906 r. przepisu Rady Państwa) nie starano się o zgodę odpowiednich władz cywilnych. Wobec tego do czasu rozstrzygnięcia sprawy i przedsięwzięcia przeciw temu tych lub innych środków gubernatorom polecono, aby zażądali od naczelników powiatów wyjaśnień, czy w powiatach ich zauważone zostały wypadki odwiedzania przez zakonników parafii katolickich i czy działo się to bez wyrażenia na to zgody władz administracyjnych. W razie, gdyby to miało miejsce, naczelnicy powiatów powinni przedstawić gubernatorom opinię, czy uznają oni takie zjawiska za niezgodne z prawem, lub niepożądane i z jakich mianowicie powodów. Zalecono jednocześnie naczelnikom powiatów dać odpowiedź, jakie należałoby przeciwko temu przedsięwziąć kroki, w zakresie prawa obowiązującego i czy naczelnicy powiatów uważają za stosowne wprowadzenie nowych ograniczeń co do działalności duchowieństwa zakonnego i jakich mianowicie.

W sprawie konkursu T-wa Krajoznawczego.

(Od sekcyi pedagogicznej Koła Kobiet).

W Nr. 28 tygodnika krajoznawczego „Ziemia" został ogłoszony przez polskie Towarzystwo krajoznawcze konkurs, dotyczący zbiorów i badań krajoznawczych i mający na celu wyzyskanie pod tym względem zbliżających się wakacyi. Obecnie konkurs ten został powtórzony na łamach „Dziennika Kijowskiego" w Nr. 136 wraz z omówieniem warunków należenia do niego. Sekcya pedagogiczna Koła kobiet, gorąco solidaryzując się z dążeniem do podjęcia prac tego rodzaju, pragnie słów kilka powiedzieć o znaczeniu badań krajoznawczych i podać parę szczegółów o polskiem Towarzystwie Krajoznawczem, które dotychczas niedość na Kresach jest znane.

Polskie T-wo Krajoznawcze, założone w Warszawie w 1907 r. ma na celu zaznajomienie jaknajszerszych warstw narodu ze swoim krajem. Chodzi tu nie o powierzchowne wiadomości o danej okolicy, lecz o gruntowną wiedzę, obejmującą wszelkie dziedziny: historyę, geografię, etnografię, folklor, geologię, antropologię, florę i faunę naszego kraju, archeologię, zabytki architektury, statystykę ludności i jej rozmieszczenie, przemysł, handel w różnych częściach kraju. Towarzystwo wykazuje nadzwyczajną ruchliwość: ilość członków zwiększa się stale, zakładane są oddziały prowincyonalne, prowadzi się korespondencye z członkami zamieszkałymi w najdalszych nawet okolicach kraju. Jako jeden z najlepszych sposobów poznania kraju są znane wycieczki, to też T-wo Krajoznawcze organizuje całe ich serye od wiosny do jesieni; na czele wycieczki jest zawsze ktoś specyalnie w tym kierunku przygotowany, dający zwiedzającym wyczerpujące i wszechstronne objaśnienia; w ten sposób wycieczki mają cechę naukową, która prawdziwą korzyść przynosi, a swobodnego nastroju nie psuje.

Przy zarządzie pracują w T-wie rozmaite komisye: wydawnicza, fotograficzna, bibliograficzna, muzealna, komisya ochrony osobliwości przyrody, komisya popularyzowania krajoznawstwa. Oprócz tego istnieje jeszcze specyalna sekcya młodzieży, którą od wczesnych lat zaprawia się w ten sposób do służenia krajowi i nauce. Towarzystwo Krajoznawcze posiada już własną bibliotekę, która obecnie zawiera 1,276 tomów, muzeum w Warszawie, zapoczątkowane ze zbiorów, przekazanych T-wu przez Macierz Szkolną i zwiększane stale staraniem zarządu i 5 muzeów na prowincyi.

Urządzane są liczne odczyty, konferencye, udzielane wskazówki na stale prowadzonych dyżurach, co ogromnie ułatwia szerszej publiczności zasięganie wszelkich informacyi, dotyczących krajoznawstwa. Z początkiem b. r. Towarzystwo Krajoznawcze rozpoczęło wydawnictwo wyżej wzmiankowanego pisma tygodniowego „Ziemia", które jest poświęcone sprawom krajoznawstwa i zasługuje ze wszech miar na rozpowszechnianie. Wielkie, aczkolwiek niedawno stosunkowo zapoczątkowane, zasługi T-wa Krajoznawczego zostały należycie ocenione przez komitet wystaw przemysłowo - rolniczej w Częstochowie, który mu przyznał 2 medale:

1) Medal złoty za wprowadzenie w życie instytucyi wysoce doniosłego znaczenia dla kraju i za jej pierwotne owoce pracy—i

2) Medal złoty za działalność na polu wydawnictwa pocztówek, opisów i map krajoznawczych. Przedstawienie wszystkich korzyści istnienia Towarzystwa Krajoznawczego przekraczałoby o wiele ramy artykułu niniejszego, wspomnimy więc tylko o jednej, z punktu widzenia pedagogicznego najważniejszej korzyści, jaką stąd odnieść może młodzież nasza. Bo gdy się chce poznać kraj, nie dość jest przeglądać podręczniki i ilustracye; nie mogą one zastąpić zwiedzania i badania przyrody samej, a do tego nawoływuje i pomaga Towarzystwo Krajoznawcze. Dobrym obywatelem swego kraju jest ten tylko, kto go zna i komu nieobce są potrzeby społeczeństwa. Do spełniania należytego obowiązku konieczne jest umiejętne przygotowanie i dlatego młodzież wcześnie zaprawiać się powinna do obserwacyi, badań, obliczania i poznawania. Myśląc o przyszłości należy też i w przeszłość patrzeć i z niej się uczyć i ją rozumieć.

Nakoniec z punktu widzenia ściśle pedagogicznego pragniemy coraz goręcej tego, aby nauka w najwcześniejszych już latach nie była gnębicielką młodzieży, ale jej przyjaciółką, aby młodzież wcześnie uczyła się kochać wiedzę, aby za zadanie swoje i obowiązek miała służyć jej, a przez nią krajowi.

Sekcya pedagogiczna w porozumieniu z Towarzystwem Krajoznawczem wzywa młodzież do skorzystania z ogłoszonego konkursu, przyjęcia w nim udziału i zbliżenia się z Towarzystwem Krajoznawczem i jego ideami.

Przypominamy, że ogólne wskazówki, dotyczące metody kolekcyonowania, znaleźć można w Wydawnictwie Towarzystwa Krajoznawczego: „Metodyka wycieczek krajoznawczych", które się składa z 11 książeczek dotyczących każda poszczególnych działów krajoznawstwa.

Adres Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie: Al. Jerozolimskie Nr. 29.

W sprawie sadów.

—:—

W porze obecnej zwykliśmy wydzierżawiać sady nasze. Procedura nadzwyczaj łatwa: bierze się tyle ile „sadownik" daje i kwita. O tem by choć w przybliżeniu ocenić wartość wydzierżawianego sadu mowy nawet niema, a więc sprzedaż odbywa się na „oko", tak jak niegdyś las się sprzedawało. Dziś las już ludzie oceniają, licząc przed sprzedażą sztukę niemal każdą, sad zaś, choć policzenie w nim drzew i określenie wartości owoców o wiele łatwiejszem jest zadaniem, sprzedaje się tak, jak dawniej.

Najczęściej sady mają stałą cenę, naprzykład przy pełnym urodzaju płacą za sad 600 rubli,—przy niepełnym zaś urodzaju za sad ten płacą 300 rubli. I właściciel sadu i sadownicy o normie tej pamiętają, pierwszy więcej nie ma odwagi żądać, a ci ostatni nie widzą racyi więcej dawać, boć przecie dobrze wiedzą, że właściciel nie zna wartości sadu swego.

Że twierdząc to nie bardzo się mylę, przyzna to prawie każdy właściciel sadu, gdyż na zadane pytanie: jaka jest (w pudach) roczna wydajność sadu jego, niewielu by odpowiedziało.

Oto tedy, gdy norma taka stosowana bywa do sadu starego, stan którego się nie polepsza—jest to jeszcze pół biedy, lecz całkiem inaczej rzecz się przedstawia, gdy normę jakąś stosować zaczniemy do sadu w sile wieku, którego wartość z rokiem prawie każdym się zwiększa. Niestety bywa tak bardzo często: za dwudziestoletni sad płacono 600 rubli i dziś za trzydziestoletni również płacą 600 rb.

I długo tak jeszcze będzie. Tak będzie, póki nie znamy wartości sadów naszych, póki nie zaczniemy szukać innych dróg, innego sposobu realizacyi urodzaju, póki się nie wciśniemy pod własną marką na rynek, póki rynku tego nie zapoznamy z naszym rzeczywiście cennym towarem, a który dziś figuruje pod krymską marką, lub też zmieszany z najlichszemi gatunkami starych sadów naszych, na małomiasteczkowych rynkach zbywany bywa.

Czy robimy cośkolwiek w tej sprawie? Niestety nie, albo bardzo mało.

Jako przykład przytoczę co następuje. Od kilku lat Cesarskie Towarzystwo Owocarskie urządza w Peterburgu wystawy-jarmarki na owoce, każdorocznie na jesieni. Wystawy te cieszą się ogromną frekwencyą, przyczem tak zwiedzająca publiczność, jak i kupcy czynią na nich znaczne zakupy—nawet wagonowe.

Udział w tych wystawach-jarmarkach bierze Krym, Kaukaz, Besarabia, Ukraina, Wołyń, Litwa, no i my także.

Rozejrzawszy się dobrze w sadownictwie naszem, mógłby ktoś przypuszczać, że my tam na tej wystawie zaraz po Krymie pierwsze skrzypce trzymamy, no i naturalnie, grubo by się omylił, gdyż Podole od Satanowa do Hajsyna i od Jampola do Ułanowa, t. j. jak jest długie i szerokie, czasami reprezentowane bywa przez p. Żygilewicza z Kątu, p. A. Czerwińskiego z Jałtuszkowa Podleśnego i panią Klor z Konatkowiec. Podole, ta kraina sadów, których liczba sięga 2 tysięcy, które zajmują przestrzeń 15 tysięcy morgów—jest reprezentowane na wystawie-jarmarku w Petersburgu przez 2—3 sady! Zadziwiająco poważna liczebnie reprezentacya krainy sadów! Nie, w ten sposób rynków się nie zdobywa.

Jeżeli chcemy, by kiedyś kupcy do nas jeździli, to wpierw musimy do nich pojechać, na rynku się pokazać, rynek wziąć. A wziąć go mamy czem, lecz niestety nie chcemy, a co zatem idzie niepotrafimy.

Na jarmarkach-wystawach owoców tak w Petersburgu, jakoteż w Warszawie, podolskie sadownictwo winno brać każdorocznie zbiorowy udział. Nie 2—3 sady i nie 5 - 10 pudów jabłek winno reprezentować sadownictwo nasze, lecz kilkadziesiąt sadów zebrać winno wagon owoców i wtedy na jarmarku się pokazać. Nie jest to przecie rzeczą trudną, gdyż tylko trzeba by 50 sadów wzięło w takim zbiorowym pokazie udział, dając po 15 pudów owoców i po 15 rubli na koszta transportu takowych.

Zdaniem mojem nie tylko na wystawach-jarmarkach owoców zbiorowy udział brać winniśmy, lecz i na wystawach ogólnych w tych miastach, gdzie możemy owoce zbywać, a mianowicie: w Łodzi, Moskwie, Niżnim-Nowgorodzie, Kazaniu, a także na przyszłej wystawie kijowskiej. Kijów choć wielkim rynkiem dla nas nie jest, lecz przez Kijów owoce nasze idą w głąb Rosyi i tu dla środkowej Rosyi zakupy czynione bywają. Zresztą wystawa kijowska ściągnie ludzi z 30 gubernii.

Sądzę, że pracy w zebraniu takich zbiorowych okazów i wogóle organizacyi całej sprawy jak na wystawach-jarmarkach, tak też i na wystawach ogólnych z chęcią podjęłaby się sekcya ogrodnicza przy podolskiem towarzystwie rolniczem, lecz należałoby się wpierw koło niej skupić i poprzeć ją. Dziś, o ile mi wiadomo, sekcya pędzi suchotniczy żywot z powodu braku środków i braku członków (jeszcze, niestety, jeden dowód, jak kraina sadów popiera i interesuje się sadownictwem), a że z pustego dzbana podobnoć i mądry Salomon nalać nie był w stanie, więc też i sekcya ogrodnicza żadnej pracy podjąć się nie może. Powstała podobno myśl urządzenia wystawy-jarmarku na owoce w Winnicy. Najmocniej przekonany jestem, że jarmark zrobiłby *fiasco*. Jarmarku na miejscu produkcyi urządzać nie można, jarmark urządzać należy na miejscu zbytu, i dlatego to naprzykład krymscy właściciele sadów nie urządzają jarmarku na owoce w Symferopolu, a natomiast biorą udział w jarmarku petersburskim, ba, nawet w zeszłym roku wysłali swe owoce na jarmark do Londynu, chcąc konkurować z amerykańskimi owocami, które dziś w Anglii panują.

Ale wróćmy do sprawy wydzierżawiania sadów.

Ponieważ dzisiejszy sposób eksploatacyi urodzaju (Moszko „sadownik") jeszcze długo się u nas utrzyma i dużo wody upłynie, nim radykalna zmiana na lepsze (dla właścicieli sadów, naturalnie) nastąpi,—przeto na dobie będzie słów kilka o ocenianiu sadów przy sprzedaży urodzaju powiedzieć.

Oceniając sad, oryentować się musimy następującymi czynnikami: gatunek owoców, wielkość korony drzewa, obfitość kwiatu, gdy w porze kwitnięcia sprzedajemy, lub też ilość zawiązków, gdy sprzedajemy po okwitnięciu.

Biorę dla przykładu sad w sile wieku—25—40-letni, w którym mamy handlowe gatunki, np. różne renety, Belle fleur'y, Boikeny i t. p., sad kwitł jak to mówią „pełnym kwiatem", mrozu nie było, zawiązki gęsto obsiadły gałązki. Określić wartość takiego sadu można w następujący sposób.

Wybieramy drzewo z największą koroną i mierzymy przestrzeń jaką ono zajmuje, przypuśćmy, że zajmuje ono przestrzeń 50 kwadratowych arszynów, — drzewo takie, przy tak zwanym pełnym urodzaju, da 15—20 pudów i przy sprzedaży liczyć je należy 5 rubli, czyli po 10 kop. za kwadratowy arszyn zajętej przez koronę przestrzeni. Następnie liczymy ilość tych drzew największych. Tak samo postąpimy z drzewami średniemi i z małemi. Co do małych, to muszę zaznaczyć, że drzew, korona których zajmuje mniej jak 10 kwadrotowych arszynów, nie liczy się zupełnie, drzewa zaś zajmujące przestrzeń od 10 do 20 kwadr. arsz. liczy się po 5 kop. za arszyn. Taką normę w obliczaniu przyjmujemy dla jabłoni z pełnym urodzajem, znajdziemy jednak drzewa i ze średnim urodzajem—te ocenimy o 50% mniej. Drzew, na których jest mało zawiązków,—nie liczymy zupełnie.

Grusze obliczamy według innej normy. Grusza, korona której zajmuje 50 kwadr. arszyn. przestrzeni jest bardzo użytem drzewem, przy swej wysokości drzewo takie dać może do 35 pud. owoców, przeto kwadrat. arsz. takiej gruszy, przy pełnym urodzaju liczyć trzeba po 15 kop.

Śliwy obliczamy tak jak jabłonie o koronach 10—20 arszynowych, czyli po 5 kop. za arszyn.

Tak obliczamy wartość sadu posiadającego gatunki handlowe. Sad o gatunkach nie handlowych, jednak niezłych, liczyć należy o 50% taniej.

Gdy wydzierżawiając sad zaczniemy drzewa z urodzajem obliczać i oceniać takowe, gdy liczyć będziemy ilość wywiezionych przez sadownika pudów, słowem, gdy będziemy mieć pojęcie, choć w przybliżeniu o wydajności sadu, wtedy i sadownicy innym językiem mówić z nami będą.

Gdyby projekt mój wzięcia zbiorowego udziału w przyszłej wystawie jarmarku na owoce w Petersburgu, który się odbędzie między 25 września a 10 października, znalazł uznanie i zwolenników, to, mając to na względzie przy wydzierżawianiu sadu, należy wymówić sobie prócz zwykłego tak zwanego odsypu po 15 pud. owoców na jarmark, według swego wyboru. Taki punkt napewno ceny dzierżawnej nie obniży.

Władysław Jankowski.

Żmerynka na Podolu.

Bez maski.

... Ponieważ nie należę do zacietrzewionych antysemitów;

... ponieważ, jak wiadomo, na stu konsumentów Kawiarni Udziałowej, dziewięćdziesięciu dwóch wyznawało religię mojrzeszową;

... ponieważ nikomu nie żałuję ani sera, ani mleka, ani jaj, których sam zjeść bądź nie mogę, bądź nie chcę..

... Dowiedziawszy się przeto o zamknięciu onej mlecznej instytucyi, ze szczerym żalem pomyślałem sobie:

— Aha!.. nowy kawał dla żydów...

Zastanowiwszy się przytem uważnie, przyszedłem do wniosku, że ta nowa nieprzyjemność, która ich spotyka, kto wie, czy nie jest bezpośrednim wynikiem ostatnich aktów, „prawa zamieszkania" dotyczących.

... Prawdopodobnie, że wobec wysiedlenia z Kijowa tysiąca rodzin izraelickich, samo istnienie Udziałowej uznane zostało za zbyteczne.

— — — — —

— — — — —

Szat tedy nie rozrywam, boć wiem, że pierwsza lepsza krowa, a nawet żadna krowa sprowokować się nie da i mleka mi swego nie odmówi; a kury dla pierwszej lepszej mleczarni jaja nieść są gotowe.

Aliści przykro mi, gdy pomyślę, że każdy wyznawca Zakonu mojrzeszowego nigdy nie wie, na którem miejscu i jakiego rodzaju nieprzyjemność spotkać go może.

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 26 (8) Filipa.
Jutro 28 (9) Augustyna B. W.

Wschód słońca godz. 3 **m.** 52
Zachód słońca godz. 8 **m.** 03.
Długość dnia godz. 16 **m.** 11.

— **Tyfus plamisty.** Wczoraj zrana było w szpitalu Aleksandrowskim 64 chorych na tyfus plamisty. Przybyło 2, wyzdrowiał 1. Dziś zrana było w szpitalu 65 chorych na tyfus plamisty.

— **Cholera w Kijowie.** Wczoraj zrana w szpitalu Aleksandrowskim było 13 chorych na cholerę. Dokonane w dniu wczorajszym badania bakteryologiczne wykryły wibryony choleryczne u 6 osób, przywiezionych do szpitala z objawami zasłabnięć gastrycznych; przeniesiono ich do baraku dla cholerycznych. W nocy zmarli na cholerę: stangret T. Bastiuczenko (Sadowa 5), J. Pazanienko i T. Mroczko. Wyzdrowiał B. Syrczenko.

Oprócz tego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wczoraj zwłoki nieznanej kobiety, zmarłej na cholerę w ambulatoryum ziemskiem na Szulawce.

Onegdaj przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego 12 osób z objawami ostrych zasłabnięć gastrycznych. Wyzdrowiało 12 osób. Wczoraj do szpitala dostawiono 8 chorych na ostre cierpienia gastryczne.

OSOBISTE.

— Wczoraj przyjechał do Kijowa członek Rady Państwa, J. Pomerancew.

— KATASTROFA. Wczoraj w południe na rogu szosy Kadeckiej i Złotoustowskiej ul. zdarzyła się katastrofa. Na szosie prowadzone są roboty kanalizacyjne; prowadzi je przedsiębiorca Orłow pod nadzorem architekty Gardenina. Przez środek ulicy wykopany jest rów 6½ arsz. szerokości i 6 arszyn głębokości. Dla ułatwienia pracy na połowie głębokości położony jest drewniany pomost i robotnicy pracują trzema grupami: jedni kopią ziemią na dnie rowu i podają ją na pomost, drudzy wyrzucają ziemię z pomostu na górę, tu zaś pracuje trzecia partya. Boki rowu umocowywane są zwykle deskami; tym razem jednak umocowanie to było widocznie z obione niedbale i to spowodowało katastrofę. W miejscu tem pracowało właśnie 12 ludzi—6 na górze, trzech na pomoście i trzech na samym dole, gdy nagle posłyszano trzask łamiących się desek, łoskot sypiącej się ziemi i krzyk rozpaczliwy o pomoc. Wszyscy w pierwszej chwili osłupieli, poczem wzięto się do odkopywania zasypanych. Wezwano straż ochotniczą i starokijowską, przyjechały dwie karetki Pogotowia, stawił się oddział policyi. W krótkim dość przeciągu czasu odkopali robotników F. Kocelę, D. Minianka i A. Szatochwosta, pracujących na pomoście. Wszyscy trzej byli nieprzytomni i dopiero usilne starania lekarzy przywróciły im zmysły. Ponieważ jednak mocno są potłuczeni, odwieziono ich do szpitala. Trzech pozostałych robotników, którzy byli na dnie rowu, odkopano dopiero po upływie półtorej godziny. Wszyscy byli już bez życia i o ratunku nie mogło być mowy. Śmierć zastała biedaków w różnych pozach—jednego w stojącej—dwóch w siedzących. O katastrofie dano znać władzom śledczym.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. W domu Nr. 12 przy ul. Olegowskiej zaaresztowano pozbawionego praw J. Chackina, zamieszkującego za cudzym paszportem na imię N. Kozłowa. Policya śledcza zaaresztowała pozbawionego praw K. Pisarenkę, T. Łykowa, Kryeborga. P. Czerneckę, Gusiencowa, S. Szczorbikowa, Gryboczenkowa i paru innych. Na ul. Wokzalnej zaaresztowano złodzieja B Krawczenkę, który próbował kamieniem uderzyć rewirowego Suchowerskiego.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Na ul. W. Szyjanowskiej zmarła włościanka Eufrozyna Nimec-Załoba.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul Kuźniecznej 18 letnia Marya L. zażyła w celu samobójczym kwasu siarczanego. Przewieziono ją do Aleksandrowskiego szpitala.

— NOŻOWNICTWO. Na ul. Mieżygorskiej około godz. 10 wieczorem włościanin A. Gusiew zadał przechodzącemu Kikimanowi cios nożem w plecy. Rannego przewieziono do Kiryłowskiego szpitala.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Tichomirowa przy ul. Nik. Botanicznej Nr. 10 popełniono kradzież różnych sprzętów. Włościaninowi I. Połynie na placu Halickim ukradziono portmonetkę ze 100 rb.

Z mieszkania generałowej A. Krasowskiej przy ul. Gogolewskiej Nr. 8 skradziono przez otwarte okno gramofon, wartości 150 rb. W mieszkaniu R. Makaryńskiej przy ul. Borysoglebskiej Nr. 8, popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 160. W domu Nr. 73 przy ul. Lwowskiej okradziono mieszkanie J. Czyczykoja.

Na ul. Nadb. Kreszczatyckiej w pobliżu młyna Bialiba włościaninowi Tereszczence skradziono konia z wózkiem.

— Z WYSOKOŚCI. Na ul. Mieżygorskiej Nr. 74 ze strychu domu piętrowego spadł robotnik J. Kowalenko i mocno się potłukł. Lekarz opatrzył poszkodowanego. Podczas pracy przy budowie domu (ulica W.-Podwalna Nr. 14) spadł ze schodów elektrotechnik F. Szmatkow. Lekarz «Pogotowia» po zbadaniu chorego skonstatował, oprócz uszkodzenia klatki piersiowej, przełamanie jednego rzebra. Sz. odwieziony został do szpitala Aleksandrowskiego. Takiż sam wypadek zdarzył się z robotnikiem S. Kosiakowym, który był zatrudniony przy budowie biblioteki miejskiej w Cesarskim ogrodzie. Poszkodowanego odwieziono również do szpitala Aleksandrowskiego.

— WYKRYCIE ZABÓJSTWA. W d. 12 maja w lesie w pobliżu Ekaterynosławia znaleziono zwłoki młodej dziewczyny. Okazuję się, że była to kijowianka—Natalia Iljina, mieszkająca przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej Nr. 91. Miała ona pieniądze. Jest przypuszczenie, że zabójstwa dokonał niejaki Gałat, który wezwał dziewczynę do Ekaterynosławia, celem jakoby wzięcia z nią ślubu.

— POPARZONY CHŁOPIEC. Ośmioletni syn subiekta Ch. Homelskiego (Nadbrzeżno Kreszcz. ul. Nr. 1) podczas majstrowania około kuchni benzynowej odniósł dość znaczne poparzenie ciała. «Pogotowie» opatrzyło malca.

KRONIKA POLSKA.

— **Wiec kobiet w Krakowie.** W dniu 17 b. m. 1910 r. w Collegium Novum w sali Kopernika w Krakowie odbył się ogólno akademicki wiec kobiet.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucyę tej treści: Wiec uznaje potrzebę prowadzenia akcyi o równouprawnienie kobiet na uniwersytecie, sprawę wysłania memoryału w tej kwestyi do ministerstwa poleca komisyi organizacyjnej stowarzyszenia słuchaczek „Jedność".

— **Wzbroniona dzierżawa.** Książę Radziwiłł, właściciel dóbr w gubernii mińskiej, wydzierżawił jeden z folwarków przed 4 laty żydowi Bariszawskiemu na 10 lat. Obecnie dopiero dowiedziały się o tem władze, które poleciły dzierżawcy usunąć się natychmiast, nie zważając na kontrakt zawarty już 4 lata temu.

— **Uczczenie pamięci.** Za duszę ś. p. Elizy Orzeszkowej odbyło się we Lwowie w sobotę o godz. 11 przed południem uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym zjednoczonem staraniem trzech Towarzystw: Związku nauczycielek, czytelni kobiet i Koła Pań T. S. L.

Kościół był przepełniony prawie wyłącznie młodzieżą szkół żeńskich. Przed ołtarzem, przybranym w żałobę, odprawił nabożeństwo ks. Słósarz w asystencyi kleru.

Na chórze śpiewali artyści: p-na Stanisława Argasińska i p. Mann.

— **Polacy w Sorbonie.** „Journal de Paris" donosi: Między kandydatami, którzy uzyskali dyplom studyów uniwersyteckich na podstawie statutów z dnia 1 lutego 1903 r., znajdują się następujący polacy: panny Julia i Marya Jaworskie ze Lwowa, panna Wyleżyńska i p. Kucharski.

— **W sprawie zjazdu akuszerów-ginekologów.** W celu możliwego udogodnienia pobytu podczas V międzynarodowego zjazdu akuszerów-ginekologów w Petersburgu (22 — 28 września n. s. r. b.) petersburski Związek Polski Lekarzy i Przyrodników utworzył osobny komitet pod przewodnictwem d-ra Eugeniusza Marciukiewicza (Karawannaja 20), który, między innemi, zajął się sprawą odpowiedniego ulokowania mających przybyć rodaków. Życzący sobie skorzystać z tej sposobności, zechcą się zgłosić pod wyżej wskazanym adresem.

— **Wystawa przeciwgruźlicza w Częstochowie.** Komitet organizowanej w Częstochowie wystawy przeciwgruźliczej rozesłał odezwę treści następującej:

„Pod hasłem «walki z gruźlicą» wre dziś gorączkowa praca w całym świecie cywilizowanym, powstają specyalne stowarzyszenia, sanatorya ludowe, muzea, liczne wydawnictwa popularne. Gruźlica nie jest dziś zagadnieniem wyłącznie lekarskiem, lecz staje się sprawą społeczną, a walka z nią obowiązkiem społecznym. Społeczeństwo musi się bronić od tej klęski, której potworne rozmiary statystyka już dawno wykazała. Nauka dowodzi, iż walka z gruźlicą jest możliwa, dziś już nie jesteśmy wobec niej bezsilni, gdyż znamy jej przyczyny i warunki jej rozwoju, a poznanie wroga daje nam możność zwalczenia go. To też obowiązek społeczny nakazuje nam rozpowszechniać to poznanie wśród najszerszych warstw ludności. Gdy każdy znać będzie grożące mu niebezpieczeństwo, i sposoby możliwej wobec niego obrony, to liczba ofiar tej klęski znacznie się zmniejszy.

Mając na względzie tę okoliczność, Częstochowski Oddział Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego postanowił urządzić w r. b. wystawę przeciwgruźliczą we własnym gmachu, w Muzeum Hygienicznem. Położenie Muzeum w parku Jasnogórskim u stóp klasztoru Jasnogórskiego, gdzie zbierają się corocznie setki tysięcy pątników, daje wyjątkową możność szerokiego spopularyzowania naszej wiedzy o gruźlicy i o środkach ochronnych wobec niej. Wystawa będzie otwarta w dn. 28 lipca r. b. i trwać będzie do dnia 23 września. Jej cel będzie głównie dydaktyczny, uwzględnione więc będą objaśnienia szczegółowe wystawionych okazów.

Wybrana z łona członków Częstoch. Oddz. W. T. H. komisya organizacyjna, zajmuje się już gromadzeniem okazów; chcąc jednak wywiązać się jaknajlepiej ze swoich obowiązków wzywa niniejszem wszystkich, którym zdrowie ogółu leży na sercu, aby mu pomogli bądź radą i wskazówkami, bądź nadesłaniem odpowiednich okazów, bądź nakoniec środkami materyalnymi».

Po wszelkie informacye, dotyczące wystawy, należy zwracać się pod adresem: d-r Nowak — Częstochowa, II Aleja Nr 33.

Nowy regulamin wiedeńskiej izby poselskiej.

Ogłoszono projekt nowego regulaminu izby posłów, opracowany przez posła Steinwendera. Zawiera on następujące postanowienia:

Interpelacye i petycye nie mają być w przyszłości dołączane do protokółu stenograficznego. Od prezydenta izby zależy, które interpelacye i petycye mają być odczytane. Wszystkie interpelacye podlegają jego cenzurze ze względu na treść polityczną i moralną.

Pierwsze czytanie projektu rządowego może się odbyć tylko wtedy, gdy tego zażąda 100 posłów. Na żądanie większości dwu trzecich może izba natychmiast przystąpić do drugiego czytania, bez jakichkolwiek obrad komisyjnych.

W komisyi może większość ograniczyć czas przemawiania do 5 minut, a w pełnej izbie można ograniczyć czas trwania mowy każdego mówcy na wniosek prezydenta. Nad ustawami większych rozmiarów niema dyskusyi szczegółowej tylko jeneralna, poczem odrazu odbywa się głosowanie, w którem się całą ustawę przyjmuje albo odrzuca.

Prezydent otrzymuje prawo wyłączenia posłów na 14 dni z posiedzeń z równoczesnem wstrzymaniem dyet, a to na propozycyę rady honorowej, złożonej z 12 członków. Rada ta funkcyonuje także na przypadek obrazy przez posła jakiejś osobistości z poza parlamentu. Wtedy przysługuje radzie prawo zaproponowania wyłączenia tego posła z posiedzenia.

Według projektu, niema się wypłacać posłom kosztów podróży do Wiednia, natomiast otrzymują posłowie bezpłatne, roczne bilety jazdy kolejami.

Ostatnie wiadomości.

Nowa encyklika. Z okazyi 300 rocznicy kanonizacyi św. Boromeusza ogłosił Ojciec św. encyklikę na cześć świętego, w której oświadcza, że nowoczesny ruch modernistyczny jest podobny do tego, jaki zwalczał niegdyś św. Boromeusz, ponieważ i teraz są to usiłowania ogólnego oderwania się od wiary i od karności Kościoła.

Encyklika poleca duchownym, ażeby bronili niezłomnie wiarę katolicką przed zgubnemi teoryami modernizmu, i podaje najwłaściwsze środki walki, a wśród nich naukę katechizmu.

Encyklika zwalcza zniesienie nauki religii w szkołach świeckich i bezwyznaniowych, doradza zakładanie szkół klasztornych i wspomina o pewnych krajach, gdzie pod fałszywą nazwą wolności panuje najsroższa tyrania duchowa.

Encyklika kończy się błogosławieństwem apostolskiem.

Demonstracya przeciw profesorom. We wtorek wieczorem po zakończeniu egzaminu politycznego na uniwersytecie lwowskim, urządzili absolwenci fakultetu prawniczego burzliwą demonstracyę przeciw egzaminatorom, profesorom Grabskiemu i Gryzieckiemu.

W skład komisyi egzaminacyjnej wchodzili prof. Grabski, Gryziecki i radca Kadyi. Z siedmiu zgłoszonych kandydatów trzech odstąpiło przed egzaminem, czterej, którzy mieli odwagę siąść, mimo ostrzeżeń kolegów, zostali wszyscy reprobowani. Ponieważ tego rodzaju wynik egzaminu zdarzył się nie po raz pierwszy, po jego ogłoszeniu przez radcę Hilda, przewodniczącego komisyi, odbyła się burzliwa demonstracya licznego audytoryum przeciw prof. Grabskiemu i Gryzieckiemu. Gwizdano, tupano, bito książkami o pulpity i wśród okrzyków, skierowanych przeciw egzaminatorom, odprowadzono ich aż pod kościół św. Mikołaja.

Podwyższenie list cywilnej króla pruskiego. Z Berlina donoszą: Potwierdza się, że rząd pruski wystosował do wszystkich przywódców stronnictw poufne zapytanie, jak zachowają się wobec zamierzonego podwyższenia listy cywilnej króla. Mówią o podwyższeniu o trzy, inni o pięć milionów marek.

W kołach politycznych opowiadają, że przedłożenie o liście cywilnej miałoby być załatwionem jeszcze w tej sesyi. Centrum, konserwatyści, wolnokonserwatywni, narodowi liberali i wolnomyślni mieli opowiedzieć się za podwyższeniem listy cywilnej. Do socyalistów naturalnie z zapytaniem się nie zgłaszano.

Jako powód podwyższenia listy przytaczają, że król jako cesarz niemiecki nie otrzymuje żadnej listy cywilnej, a skutkiem ogólnej drożyzny, także prowadzenie dworu cesarskiego o wiele więcej wymaga nakładu. Nadto dodają, że król odstąpił domeny państwu za jednorazowem odszkodowaniem, a domeny te mają obecnie wartość o wiele wyższą.

Abdykacya króla greckiego. Zgodne doniesienia dzienników z Berlina i Aten wypowiadają obawę, że wnet cała dynastya grecka ogłosi abdykacyę. Stwierdza się, iż kreteńczycy złożyli potajemną przysięgę, że przy najbliższych wyborach greckich przed sięwezmą wybory także na Krecie i wyszlą wybranych posłów do Aten. Jeżeli nie dadzą się od tego odwieść, abdykacya króla będzie nieuniknioną.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Rewizye senatorskie.

Warszawa. — „Słowo" warszawskie donosi, że informacye pism petersburskich, jakoby rewizye senatorskie miały być przerwane w d. 14 czerwca, nie są zgodne z prawdą.

Warszawa. — W związku z rewizyą senatorską przybył tutaj pomocnik głównego prokuratora wojennego, Zacharow.

Konfiskata.

Warszawa. — Na mocy rozporządzenia władz administracyjnych skonfiskowany został poniedziałkowy numer „Gazety Warszawskiej".

Z Winnicy.

Winnica.—W dniu wczorajszym został tu otwarty stały jarmark na konie i bydło. Zamknięcie jarmarku nastąpi w dniu 27 b.m.

W poniedziałek odbyło się zebranie winnickiego Towarzystwa rolniczego.

Wystawa w Odesie.

Odesa. —Wczoraj o g. 2-ej po południu została otwarta wystawa odeska. Robi ona jeszcze wrażenie czegoś niedokończonego. Pawilony mają przeważnie charakter wschodni. Są próby modernizacyi stylu rosyjskiego. Polskich firm jest na wystawie 76. Pomiędzy innemi są firmy, które przyjmowały udział w wystawie częstochowskiej; zajmują one wybitne miejsce we wszystkich oddziałach, a w szczególności w oddziale tkackim i budowy maszyn. Na otwarcie wystawy zjechało się kilka tysięcy publiczności, pomimo wysokiej opłaty za wstęp. Zwracają uwagę pawilony Haberbusza, Filonera i Gampera, Perkuna, Meteora z Żytomierza, „Pszczółki" z Warszawy, „Kamienna" Witwickiego. W pawilonach ogólnych zajmują specyalne miejsca firmy: Szlenkier z Berdyczowa, Kohn, Puls i wielu innych.

W sprawie otrucia Buturlina.

Petersburg.—Podczas wywiadu ze współpracownikiem „Now. Wrem." ojciec Buturlina twierdził, że zeznania Panczenki nie są zgodne z prawdą. Są jednakże dowody stwierdzające, że ten ostatni mówił prawdę.

Zbadano dotychczas 200 świadków. Władze śledcze poszukują wspólników zbrodni.

Zjazd w Sofii.

Petersburg. — Komitet organizacyjny zjazdu słowiańskiego w Sofii podaje do wiadomości, że projektowany zjazd bezwarunkowo ma się odbyć.

Z komisyi budżetowej.

Petersburg.—Komisya budżetowa wnosi do Dumy Państwowej wniosek o zmianie istniejących obecnie przepisów budżetowych.

Według projektu początek roku budżetowego ma być przeniesiony na dzień 1-go kwietnia.

Dalej komisya budżetowa uchwaliła, że w razie niedojścia do porozumienia pomiędzy Dumą a Radą Państwa w kwestyi poszczególnych pozycyi budżetowych, kredyt odrzucony przez jedną z ich zostaje wykreślony z preliminarza; jeżeli zaś zachodzi różnica zdań tylko co do wysokości kredytu, zostaje przyjętą suma mniejsza.

Sprawa finlandzka.

Petersburg. — Wkrótce wniesiony zostanie do Dumy projekt prawa o odbywaniu przez finlandczyków powinności wojskowej.

W sprawie pancerników rosyjskich.

Petersburg. — Utworzoną została komisya w celu zbadania sprawy, dotyczącej wydania planów budujących się obecnie pancerników rosyjskich.

Nowy projekt wyborczy.

Petersburg.— Według kursujących pogłosek jesienią wniesionym zostanie do Dumy Państwowej projekt prawa wyborczego. Projekt pozostawia dawny cenzus wyborczy. Gubernatorzy będą mieli prawo wykreślania ze spisów nieprawomyślnych wyborców.

Z Dumy

Petersburg. — „Now. Wrem" komunikuje, że podczas ostatniej mowy bar. Meyendorfa, wygłoszonej w Dumie w czasie debatów nad projektem finlandzkim, poseł Krupienskij, w celu przeszkodzenia mówcy, rozpowszechniał kartki następującej treści: „uprasza się o rozmowę z sąsiadem".

Ustąpienie ze związku n. r.

Petersburg. — Była wydawczyni gazety „Russkoje Znamia", Połubojarinowa, występuje z zarządu związku narodu rosyjskiego. Jako przyczynę ustąpienia wskazuje nieprzyzwoite zachowanie się podczas posiedzeń członków zarządu, obrażających jej miłość własną i honor.

Zdrowie Popowa.

Petersburg—W zdrowiu Popowa nastąpiło znaczne polepszenie; kryzys minął szczęśliwie. Obecnie się wyjaśniło, że podczas upadku mózg awiatora nie został uszkodzony.

Różne.

Kiszyniów.—Redaktora gazety miejscowej „Drug" pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za obrazę Majestatu.

Petersburg.—O g. 5 po południu, wskutek nieostrożności, nastąpił wybuch w laboratoryum pirotechnicznem dostawcy dworu Sieriebriakowa. W płomieniach zginął chłopiec. 5 osób zostało poranionych.

Saratów. — W związku z poczynionemi przez zarząd miasta Carycyna staraniami, w celu wysiedlenia mnicha Heliodora, wezwany został do Petersburga ep. Hermogen.

Jałta. — Gubernator Dumbadze wydalił z miasta za nieprawomyślność dozorcę miejscowego więzienia.

Petersburg. — 49 skazanych w rozpatrywanej niedawno przez sąd okręgowy sprawie 68 maksymalistów wszczęło starania o zmniejszenie kary. Pewien skazany na śmierć maksymalista odmówił podpisania prośby o ułaskawienie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 25 maja.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Bobianskij oświadcza, że wskutek lojalnego zachowania się, naród finlandzki zawsze był mile widziany przez Monarchów rosyjskich, ale w latach 80-tych i później rząd rosyjski pod wpływem kampanii, rozpoczętej przeciwko Finlandyi przez pewną część prasy rosyjskiej, rozpoczął wydawanie aktów, skierowanych przeciwko konstytucyi finlandzkiej. Od tego czasu sytuacya zmieniła się. Projekt obecny stwarza przepaść pomiędzy Monarchą a księstwem. Mądrość państwowa nakazuje, ażeby kwestya prawodawstwa ogólnopaństwowego decydowana była przez sejm, ale wejść na tę drogę rząd nigdy nie próbował. Jedynem wyjściem z tej sytuacyi jest odrzucenie projektu, który ma na celu zniszczenie uświęconych praw narodu finlandzkiego.

Markow 2 gi, twierdzi, że jeszcze w X wieku większa część Finlandyi była własnością Wielkiego Nowgorodu, w ciągu zaś ostatnich 6 wieków była w większości swej prawosławną. Poczynając od wieku XVII prawosławna Finlandya zaczyna znosić prześladowania od finnów i szwedów. Wspominając o akcie w Borgo mówca oświadcza, że sejm finlandzki zdradził wówczas swych szwedzkich królów, dzisiaj zaś naród finlandzki chce zdradzić Rosyę.

Po stwierdzeniu, że wszystkie protesty w tej sprawie są kupione za pieniędze finlandzkie, mówca stara się udowodnić, że naród finladzki jest wrogo usposobiony nie tylko względem rządu ale i względem narodu rosyjskiego. W końcu Markow proponuje Dumie skończyć z projektem finlandzkim.

Łuczyckij zbija szczegółowo argumenty za pomocą których rząd pragnął uzasadnić projekt finlandzki. Mówca przestrzega prawicę przed polityką gwałtu, która z jego punktu widzenia, do niczego dobrego nie doprowadzi. (Oklaski na lewicy.)

Pokrowskij 2 uważa, że nawet pod groźbą rozpuszczenia Duma nie powinna zaaprobować omawiany projekt prawa. Projekt finlandzki jest zaprzeczeniem praw zasadniczych jak Rosyi tak i Finlandyi, wobec tego mówca w imieniu frakcyi soc. demokratów proponuje go odrzucić. Większością 168 przeciwko 132 przyjęto wniosek o przedłużeniu posiedzenia do chwili, kiedy rozpocznie się czytanie prawa według artykułów.

Petersburg. — Generał gubernator kraju nadamurskiego zatwierdził wyrok sądu wojennego, skazujący pułkownika Zawarnickiego na dwa lata więzienia, wypędzenie ze służby i pozbawienie praw za występną działalność podczas sprawowania czynności naczelnika władywostockiego wydziału śledczego.

Petersburg. — Dnia 24 maja o godzinie 11 wieczorem wyjechał z Moskwy do Japonii książę Sadanaru-Fuszimi wraz ze swą świtą. Księcia odprowdzili na dworzec kolejowy ambasador japoński baron Motono oraz członkowie ambasady. Znajdujący się przy osobie księcia adjutant Bojsman odprowadził księcia do granicy.

Petersburg.—Komisya miejska do spraw stowarzyszeniowych zaregestrowała towarzystwo kompozytorów rosyjskich i postanowiła zamknąć klub teatralny za uprawianie gier hazardownych.

Woroneż. — Rozpoczęte z inicyatywy woroneskiej naukowej komisyi archiwalnej wykopaliska w kurhanie, znajdującym się pomiędzy miastem a rzeką Donem, wykryły ślady dużego grobowca; znaleziono szkielet konia, około 70 strzał i resztki starożytnej broni.

Mohylów. — Córka skazanego za łapownictwo na więzienie byłego burmistrza Michalskiego zabiła obecnego burmistrza Łaskiego.

Aleksandrowsk. — Za pomocą badań bakteryologicznych wykryto w wodzie dnieprowej prątki choleryczne.

Petersburg. — Starszy inspektor banku państwowego, Ostrogradskij, mianowany został agentem ministerstwa skarbu w Konstantynopolu.

Petersburg — W ambasadzie japońskiej na obiedzie i raucie, wydanym na cześć księcia Fusimi, obecni byli minister dworu, minister spraw wewnętrznych, min. skarbu i min. handlu, ciało dyplomatyczne oraz prezydenci i posłowie do Dumy i Rady Państwa.

Libawa — Odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego gimnazyum żeńskiego, budowanego kosztem rządu i miasta.

Radom. — We wsi Białobrzegach spłonęło 60 zagród i synagoga. W ogniu zginęło 4 ludzi, osiem osób jest poparzonych.

Kanea. — Generalni konsulowie państw opiekuńczych wręczyli komitetowi wykonawczemu dwie noty, z których jedna domaga się, aby muzułmańscy urzędnicy na wyspie Krecie mieli możność spełniania swych obowiązków, nie składając przysięgi królowi greckiemu, druga proponuje udzielić zgodę na dopuszczenie bez przysięgi do izby kreteńskiej muzułmańskich posłów.

Budapeszt. — Onegdaj nastąpiło otwarcie międzynarodowego konkursu awiatycznego. Pogoda zrana niepomyślna, polepszyła się pod wieczór. Paulhan na farmanowskim biplanie zdobył wszechświatowy rekord, ponieważ przebiegłszy 11 i pół metrów po ziemi, odrazu wzniósł się do góry. Najdłużej szybował w powietrzu Efimow, drugim był Kiene.

Wyścigi na odległość dały też same rezultaty. Rekord na szybkość wziął Paulhan; przeleciał on 10 kilometrów w ciągu 8 i pół minuty.

Berlin.—Pruski „Kompetenzgerichthof" dnia 12 czerwca przystąpi do rozpatrzenia sprawy Helffelda.

Wiedeń.—Cesarz rewizytował następcę tronu tureckiego; wizyta trwała pół godziny.

Berlin. — Towarzystwo moskiewsko-kijowsko-woroneskiej kolei żelaznej przekazało 4 i pół-procentowe zagwarantowane przez rząd nieopodatkowane oblikacye — konsorcyum, w skład którego wchodzą banki petersburskie: międzynarodowy, handlowo-przemysłowy, rosyjski dla handlu z zagranicą, dyskontowy, wołżsko-kamski, prywatny handlowy i rosyjsko-chiński, moskiewski bank kupiecki, domy bankierskie Mendelsohna i Bleichredera, banki „Diskonto Gesellschaft" i „Berliner Handels Gesellschaft", domy bankierskie Hop i Co., Lipman i Rozenthal w Amsterdamie. Nominalna suma pożyczki wynosi 83,683,718 rubli. Emisya jej nastąpi w jaknajbliższym czasie.

Berlin. — W wielu okolicach Niemiec szalała burza. Padał grad, biły pioruny. Zginęło kilku ludzi. W okolicy Weener grad zniszczył łany zboża; straty dosięgają 200 tys. marek. W Ludenscheid piorun uderzył w fabrykę materyałów wybuchowych.

Berlin.—Gubernator Kamerunu donosi o napadzie tamtejszych szczepów ludożerczych na kupca Bredschneidera i 17 tragarzy. Napadniętych wymordowano.

Tanger.—W Taza szczep unna-uen ogłosił sułtanem Mulay-Kebira.

Regensburg. — Otwarta została nowa przystań na Dunaju. Książę Ludwik bawarski w mowie swej podniósł doniosłe znaczenie tej przystani, jako najbardziej położonej na zachód i najdostępniejszej od morza Czarnego.

Pekin.—W Nankinie otwarto wystawę przemysłową. Uczestniczy większość prowincyi i niektóre firmy zagraniczne.

W sferach urzędowych przeczą wiadomości o wzrastającym ruchu w dolinie Jan-Tse-Tsian.

Saloniki.—Przybył i uroczyście został powitany minister Szefket-basza w towarzystwie walego kosowskiego Mazchar-beya.

Późnym wieczorem odbyła się narada walich z trzech wilajetów z ministrem wojny w sprawie Albanii.

Paryż. — Najważniejszymi punktami opracowanego przez Francyę programu międzynarodowych norm prawodawczych są: obznajmienie się z aparatami awiatycznymi, wydawanie poświadczeń o umiejętności kierowania aparatami, o wartości motoru, przepisy komunikacyi, kwestye celne, obrona przed szpiegostwem. Kwestya eksterytoryalności państwowych aparatów awiatycznych i wszelkie teoretyczne debaty zostały wykluczone.

Dyakowo (przez Pryzren). — Miasto ochraniane jest przez 30 batalionów; wszędzie są rozstawione patrole. Spalono 10 domów zbiegłych albańczyków. Termin dobrowolnego oddania broni upływa dzisiaj. Sześć batalionów pociągnęło do Reki dla odbierania broni. Mieszkańcy Reki w panicznym strachu umknęli w góry. Wkrótce projektowany jest atak na Malezyę. W okolicach spokojnie.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 25-go maja **1910 r.**

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.75
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.40
	4% renta państwowa 1894 r.	91.40
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.70
	Dyskonto prywatne	3⅞%
	Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 60
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266 25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	101.40
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 05
	Dyskonto prywatne	2²/₁₆%
	Usposobienie trwałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103¾
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100⅝
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99¹¹/₁₆
	4½% " " 1909 r.	94⅝

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Posiedzenie Dumy z d. 25 maja.

Ostatnie przemówienia w sprawie finlandzkiej były bezbarwne.

Felkerzam oświadcza, iż prawo, które rozszerza prawa Dumy Państwowej i Rady Państwa, zmniejsza tem samem prawa Monarchy, wobec czego będzie głosował, jako monarchista.

Oponuje mu Milukow, który wykazuje, iż projekt rządowy narusza prawa zasadnicze, oraz szkodzi poczuciu prawa.

Markow w imieniu postępowców, kadetów, Koła Polskiego, frakcyi muzułmańskiej oświadcza, iż frakcye te będą głosowały przeciwko projektowi. Jeśli zgodzimy się na współudział, pokażemy chęć raczej dogodzić rządowi, niźli przynieść korzyść dla kraju. (Okrzyki na prawicy: „precz Markow, będziemy głosowali za projektem").

Puryszkiewicz nazywa noc obecną — nocą historyczną. Większość może się połączyć pod hasłem: niech żyje samowładztwo!

Gegeczkori oświadcza, że kto szanuje prawo ten powinien pójść drogą, wybraną przez frakcyę soc.-demokratyczną.

Po mowie Gegeczkori socyaliści opuszczają salę.

Większością 196 przeciwko 105 uchwalono przejść do rozpatrywania prawa według artykułów.

Pomiędzy innymi głosowali *contra* Gnomiakow i Szydłowskij.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

54)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

— Dobrze — odrzekł — przystaję na wszystko, skoro tylko zgadzasz się mi towarzyszyć.

Istotnie, jeśli propozycya owa postawioną była przez rodzinę Carré, to ten ostatni warunek obracał ją w niwecz.

Wreszcie Helena prosiła, by jej powiedział, czy nie przyjąłby takiej samej usługi od jej rodziny bez rzeczonego warunku.

— Nie przyjąłbym nigdy!—rzekł z gniewem i uczuciem obrażonej dumy. Pytanie Heleny zachwiało go jednak w podejrzeniach co do ukrywającej się poza Boglietti'm rodziny Carré.

Teraz wydobył rewolwer ze szkatułki i położył obok lampy.

— Oto przyjaciel, na którego rachowałem.. Przysięgam ci, że prędzejbym się zabił, niż przyjąć miał ocalenie z rąk twojej rodziny.

Helena wzięła broń ze stołu.

— Nabity—zauważył mąż.

— Ale choć zdawało się, że się bacznie przygląda lśniącej lufie broni, myśl jej była w tej chwili daleko, przy Danielu, a serce biało nad rozstaniem się z ukochanym. Przewidywała, jaka to będzie nieopisana dla niego zgryzota.

— Położyla rewolwer na stole i stała, patrząc na ów przedmiot dopóty, dopóki łez nie stłumiła zupełnie.

— Więc?—spytała słodko.

— Więc przyjmuję i zastosuję do tego moje interesy. Czasu mi tylko trzeba, bo jeśli mam prawdę rzec, sam nie wiem, ile wynoszą moje długi... Potem wyjedziemy. Z tem wszystkiem obawiam się jeszcze, że wystrychniesz mnie na dudka! — zakończył baron.

Popatrzyła nań z uczuciem niewymownej pogardy i wstała ze swego miejsca, chcąc odejść.

— No, no, cóż chcesz, wierzę ci — rzekł. — Ale czegóż się spieszysz, zostań ze mną, bądź dla mnie dobrą...

Odmówiła tłómaczeniem, że pora wracać do domu; nie przyjęła również ofiarowanego sobie towarzystwa męża, chcącego ją odprowadzić.

W przedsionku hotelu Minerwy powitał Helenę służący oznajmieniem, że stryj na nią czeka i prosi do siebie bez względu na czas, chociażby najbardziej spóźniony.

Tak jej było trudno w tej chwili kryć się ze swą ciężką zgryzotą i udawać, że miała już ochotę odrzec służącemu, iż nie przyjdzie, bo jest za późno, lecz rozmyśliła się.

Hrabia Lao czytał w łóżku; gdy weszła, położył książkę i podniósł głowę, pilnie patrząc na swą synowicę.

— Wiesz—rzekł—przyszło mi do głowy, że już nie wrócisz dzisiaj.

Helena, nie zbliżając się do łóżka stryja, odrzekła, że jest strasznie zmęczoną i chce spać!. Hrabia nie przestawał przypatrywać się jej w milczeniu.

— Stryjaszku, dobranoc!—rzekła niepewnym głosem.

Chwilę jeszcze milczał, potem, skinąwszy głową w sposób nakazujący i ostry, rzekł:

— Zbliż się do mnie.

Postąpiła parę kroków i stanęła.

— Co każesz stryju?

— Weź krzesło.

Zaczęła się znowu wymawiać znużeniem i sennością.

— Senność nie wadzi, jutro się wyśpisz A teraz siadaj i opowiadaj.

Usiadła opodal, unikając starannie zbliżenia się do światła.

— Byłaś więc u swego męża? Co słychać? Umarł już, czy żyje jeszcze?

Zasłoniła twarz rękoma, poczem nagle osunęła się na kolana u wezgłowia stryja i ujęła go za rękę.

— Stryju drogi, stryju mój, musimy go ratować tak, aby nie wiedział skąd mu ratunek przychodzi.

Tym razem nie rozgniewał się ani trochę, uśmiechnął się nawet do niej:

— Twierdzisz, że trzeba go ratować, a zapominasz, że to rzecz zgoła nie łatwa... Toż dopiero piękna mi lala! Chcesz go ocalić, to sama przykładaj ręki do tego, ratuj go, bardzo dobrze! Ja bo nie mam zamiaru wyrzucać za okno pieniędzy w ten sposób... No, podnieśże się, wstań proszę.

Mówił bardzo łagodnie, a skończywszy pocałował delikatnie Helenę w czoło.

— Ja mam go ocalić, ja? — pytała ze smutkiem. — Och, stryju, pragnęłabym, ale to nie w mojej mocy, sam wiesz dobrze!...

— Bądź spokojną—mówił stryj—takie ladaco nie zginie, zawsze się ktoś znajdzie, co poda mu rękę pomocy. Możesz być pewną, że życia sobie nie odbierze. Załóżmy się nawet o co chcesz, że on wyjdzie z opałów cało i zdrowo.

Helenie oczy się zaiskrzyły:

— Stryju, ty coś wiesz i coś kryjesz?

— Ależ nie wiem nic. Co chcesz żebym wiedział?

— Wiadomo ci, przypuszczam, iż ktoś się znalazł taki, co mu długi obiecuje spłacić.

— A co, widzisz?—zawołał. Właśnież to samo mówiłem ci przed chwilą. Czy się zgodził?

— Do propozycyi dołączone jest zastrzeżenie wyjazdu do Ameryki bez powrotu.

Lao rozzłościł się i przestał mówić, jakby tej rozmowy miał już dosyć.

— Przyjmuje i opuszcza kraj—dodała Helena.

Wreszcie stryj poruszył się i zamruczał:

— Jakże to szczęśliwie!

Teraz oboje zamilkli.

— Więc czegóż się dalej martwisz? — jął znowu mówić. Czyż sądzisz, że więzienie byłoby odpowiedniejszem zakończeniem tej sprawy? Naprawdę jesteś dla mnie zagadką.

Helena wstała, zbliżyła się do komody i, zdjąwszy świecę, patrzyła na światło w zamyśleniu, poczem postawiła świecznik napowrót i wróciła na swoje miejsce. Następnie oparłszy obie dłonie na łóżku, oraz chyląc się nad stryjem, jakby do pocałunku, szepnęła mu do ucha:

— A gdybym wyjechała z nim razem?

Stryj wzruszył tylko ramionami i wybuchnął niepowstrzymanym śmiechem, głośno bardzo i ironicznie.

— Ja wcale nie żartuję, stryju.

— Mów prawdę!—odpowiedział, chwytając ją za ramię—byłażbyś zdolną wypłatać mi takiego figla?

— A cóż robić. Toć mój obowiązek—rzekła.

— Twój obowiązek?.. Gdzież znajdziesz takie prawo, które zmusza żonę jakiegoś tam zbója, by towarzyszyła mężowi aż do Ameryki? No, wolę ja, żebyś już sobie poszła. Idź spać.

Zdziwiło to Helenę, że stryj przyjął wiadomość ze względną obojętnością.

— Ależ ja naprawdę wybieram się do Ameryki, mój stryjaszku.

— No, dość tego—zawołał—przestań pleść od rzeczy. W umowie jest postanowiono, że powinien jechać sam.

— Nie, stryju, nie!

— Mówię ci, że tak.

— Ach, nudziarko—krzyknął Lao, wyprowadzony już z cierpliwości—któż może lepiej o tem wiedzieć odemnie? Wszak ci to ja jestem tym głupcem, który płaci jego długi.

Słowa powyższe uderzyły jak grom w Helenę, zatamowały jej oddech. Rozszerzonemi źrenicami mierzyła stryja i nie mogła się zdobyć na jeden choćby wyraz. To co stryj uczynił, nie mieściło jej się w głowie, sądziła bowiem, że propozycya przedstawiona mężowi pochodziła od Clenezziego, jako od przedstawiciela prezydyum senatu.

— Może nie dość jasno wyłożyłem sprawę temu osłowi adwokatowi, ale spuść się na mnie śmiało. Jeszcze klamka nie zapadła, warunki moje postawię wyraźnie, jak na dłoni.

Helena wzruszona rzuciła się na szyję stryjowi i jęła go ściskać i całować w przystępie ogromnej, szalonej czułości i obawy zarazem.

— Nie, nie—mówiła z rozczuleniem. Nie pojadę, tylko nie mów już nic. Dziękuję ci stryjciu za wszystko, gorąco dziękuję. Gadałam tak z umysłem, aby zobaczyć, czy cię to wzruszy, czy zechcesz go ocalić i wybawić go od wygnania. Byłam niemądrą i niesprawiedliwą.. Mój mąż sam pojedzie... Nie trzeba nic zawarowywać... Jeszcze raz ci stryju dziękuję.

Całowała go i pieściła, śmiejąc się nerwowo do stryja, jakkolwiek w sercu dręczył ją rozdzierający smutek. Jeżeli się zdradzę, myślała, jeżeli źle odegram moją rolę, wyniknie z tego śmierć mego męża, uwolnienie dla mnie. Ach to okropne, okropne!

— Mogło się zdarzyć, żem nie dość jasno wyraził adwokatowi życzenie moje, aby twój mąż jechał sam—mówił dalej hrabia. To zupełnie możebne, ale podróż, ale pani Cortis i inne rzeczy, wszystko to ogłupiło mnie do reszty...

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamionka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po połudn., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej.